

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

Miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

za prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 1 zł. 40 ct.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. 4 .

miesięcz. 10 . 1.85 .

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 .

Oczekiwanych doniesień redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz półkowy albo jego miejsca 10 ct.
nadzwyczajny wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia na wyraz 2 ct., najmniej ok. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 . 4 .
dla wydania rano 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzmy 1. 17

TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Czeskie żądania.

Praga, 29 sierpnia. We wszystkich czeskich okręgach prowadzi się systematyczną agitację przeciw wiedeńskiej wyższej szkole rolniczej (*Bodencultur*). Wobec tego, że odbyty ubiegłej niedzieli kongres rolników, uchwalił stanowczo domagać się u rządu utworzenia czeskiej wyższej szkoły rolniczej, zapewniają obecnie, że na dzień św. Wacława zwołany zostanie do miasta Tabor zjazd wszystkich korporacji ziemiańskich, gdzie żądania owe mają być jeszcze raz sprecyzowane.

W mieście Tabor znajduje się mianowicie szkoła rolnicza, posiadająca charakter szkoły średniej. Otóż zjazd będzie miał na celu wystosowanie do rządu życzenia, aby szkole taborskiej nadał charakter szkoły wyższej.

Czesi żądają, aby rząd przyczynił się swymi funduszami do kreowania szkoły. (Może p. Kaizl-zawiezie ten prezent do Pragi, celem uzyskania pozwolenia na zmianę rozporządzeń językowych. Patrz wczor. art.: Sytuacja. *Przyp. Red.*)

Akcja czeskich rękodzielników.

Berno (mor.), 29 sierpnia. Związek czeskich stowarzyszeń rękodzielniczych uchwalił wczoraj jednogłośnie nie wziąć udziału w wiedeńskim zjeździe rękodzielników, „ażeby nie wyglądało, że czescy rękodzielnicy chcą służyć jako sztafaj dla Luegera, Schneidra i towarzyszy“.

Jednocześnie uchwalono podjąć starania, celem zwołania osobnego zjazdu rękodzielników w Pradze, u góry św. Wacława, na który będą zaproszeni wszyscy słowiańscy rękodzielnicy w Austrii.

Złożenie mandatów.

Kraslice, 29 sierpnia. Rada gminna odbyła wczoraj przed południem nadzwyczajne posiedzenie, na którym wszyscy członkowie Rady złożyli swe mandaty.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rzeczoznawca Teissonier.

Rennes, 29 sierpnia. Znawca pisma Teissonier, który w r. 1894 był powoływany do procesu Dreyfusa, przesłuchany wczoraj, oświadczył, że obstate stanowczo przy swem poprzednim zeznaniu, iż *bordereau* jest dziełem Dreyfusa.

Na pytanie jednego z sędziów, oświadczył Teissonier, że w piśmie Dreyfusa nie ma nic niezrozumiałego, natomiast, kiedy go zapytano, czy porównywał *bordereau* z kartką, jaką napisał Dreyfus za dyktatem Du Paty de Clama, który mu kazał napisać treść *bordereau* dla porównania z właściwym dokumentem, Teissonier oświadczył, że takiego porównania nie przeprowadzał. (Poruszenie w sali).

Wobec tego, przewodniczący zażądał od świadka, aby takie porównanie obecnie przeprowadził.

Teissonier: Nie jestem w stanie zrobić tego tak prędko, potrzebuję na to przynajmniej 3 dni — nie jestem przecie czarownikiem.

Jeden z członków trybunału, zwracając się do rzeczoznawcy, podniósł, że właściwością charakteru pisma Dreyfusa jest to, iż litera *i* zawsze jest odosobniona.

Teissonier: Tę samą właściwość ma także pismo na *bordereau*.

Dreyfus w dłuższej przemowie polemizował z Teissonierem, twierdząc, że jego uwagi są zupełnie fałszywe.

Teissonier w odpowiedzi podniósł, iż z *bordereau* widać dowodnie, że piszący je starał się charakter pisma swego zmienić.

Rzeczoznawca Charavay.

Następnie zarządzo no przerwę, po której przesłuchano innego rzeczoznawcę z procesu z roku 1894, mianowicie: Charavaya. Przed pięciu laty był on zdania, że *bordereau* napisał Dreyfus. „Twierdziłem wówczas tak — mówił Charavay — bom znał tylko jedno z dwu pism, podobnych do *bordereau*, mianowicie tylko pismo Dreyfusa — obecnie zaś wiadomem jest nam już, że również pismo Esterhazy'ego zawiera wybitne podobieństwo z *bordereau*“.

Ale po ogłoszeniu rewelacji Esterhazy'ego, po fałszerstwach Henry'ego, po śledztwie trybunału kasacyjnego i zeznaniach tam Esterhazy'ego, nie mogę innego zdania wypowiedzieć, jak to, że *bordereau* nie napisał Dreyfus, tylko Esterhazy. Jest to wielka alga dla mojego sumienia, iż mogę

publicznie złożyć to oświadczenie i w ten sposób dać choć w części zadośćuczynienie nieszczęśliwemu człowiekowi, który padł ofiarą, między innymi, także mojej omyłki.

Twierdzę to z całą stanowczością, iż autorem *bordereau* jest Esterhazy. (Długotrwałe poruszenie w sali).

Na zapytanie prezidenta Jouausta, Charavay oświadczył, że już pobieżne porównanie listów Esterhazy'ego i Dreyfusa z *bordereau*, wystarcza dla przekonania się, że autorem owego dokumentu, jest Esterhazy.

Rzeczoznawca Pelletier.

Przesłuchany z kolei rzeczoznawca Pelletier zaprotestował na wstępie przeciw insynuacyom generała Merciera, który powiadając, że autorem *bordereau* jest Dreyfus, ubocznie także świadka zaatakował.

Następnie rzeczoznawca ten wyraził zdanie, że niepotrzeba wcale głębokich studyów, ażeby zauważyć, że *bordereau* nie mógł napisać Dreyfus, tylko Esterhazy.

Rzeczoznawca Conard.

Conard, rzeczoznawca z procesu Esterhazy'ego w r. 1897, przesłuchany z kolei obstawał przy swoim ówczesnem orzeczeniu mianowicie, że *bordereau* nie wyszło z pod ręki Esterhazy'ego. Świadek powoływał się przytem na orzeczenie także innych znawców z procesu Esterhazy'ego.

Dreyfus zwrócił uwagę, że wszyscy owi znawcy zapomnieli rozpatrywać sprawy, czy na *bordereau* jest jego, t. j. Dreyfusa pismo.

Rzeczoznawca Varinard.

Zupełnie niemal identyczne zeznanie z poprzedniem, złożył inny rzeczoznawca z r. 1897 Varinard, obstając również przy zdaniu, że nie Esterhazy napisał *bordereau*.

Wniosek Carriere'a.

Następnie komisarz rządowy, Carriere, postawił wniosek, ażeby wydelegować komisję sądową do sprawozdawcy procesu wojennego przeciw Esterhazy'emu, celem wydobycia od niego ówczesnych zeznań pułkownika Du Paty de Clama.

Na tem wczorajsze posiedzenie zamknięto i odroczone do dziś rana.

Wrażenie ogólne.

Rennes, 29 sierpnia. Wczorajsza rozprawa przed trybunałem wojennym nie przedstawiała dla publiczności, która zaledwie dosłyszeć mogła zeznań kilku rzeczoznawców, większego zainteresowania. Natomiast dzień dzisiejszy rozprawę zapowiada się bardzo ciekawie i będzie niewątpliwie obfitował w momenty ważne i ożywione.

Dziś mianowicie ma być przesłuchany b. minister wojny Freycinet, a to z powodu przytoczonego przez gen. Merciera rzekomego oświadczenia Freycineta, że Anglia i Niemcy złożyły sumę 35 milionów na rzecz syndykatu Dreyfusowskiego.

Czy Mercier drapnął?

Przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia, krążyły pogłoski, że gen. Mercier uciekł.

Pojawienie się jednak Merciera w sali rozpraw, było oczywiście zaprzeczeniem rozpowszechnionej już pogłoski.

Sądzone, że plotkę tę puścili w kurs przyjaciele b. ministra wojny.

Pułk. Maurel nie pojawił się wczoraj w sali rozpraw.

„Antidreyfusardy“ dziennikarscy.

Na ławach dziennikarskich nastąpiły pewno zmiany. Mianowicie, dwaj sprawozdawcy pism, dotychczas uchodzących za rewizjonistyczne, zostali odwołani przez redakcyę i zastąpieni przez dziennikarzy antirewizjonistycznych t. z. *antidreyfusardów*, a to dlatego, że pisma owe przez noc potrafiły zmienić swe „przekonania“.

Mercier, jako kolporter.

Gen. Mercier rozdawał wczoraj w sali broszurę, zawierającą „prostowania“ sprawozdań stenograficznych dziennika *Figaro*, odnoszących się do jego zeznań przed sądem, przyczem zeznania te częścią zrekrtyfikował, częścią zaś uzupełnił.

Kompromitaeya Bertillona.

Na wczorajszej rozprawie zwrócono powszechną uwagę na nieprzychylny ton przewodniczącego Jouausta wobec rzeczoznawcy Bertillona, który zażądał głosu w chwili, gdy inny rzeczoznawca Bernardt, wśród ogólnej wesołości, dowodził, że na podstawie systemu Bertillona możnaby snadnie udowodnić, że właśnie Bertillon jest autorem *bordereau*.

Prezydent widocznie zniecierpliwiony, zapytuje Bertillona:

Czego pan właściwie żądasz? Czy pan chce sprostować świadka?

To już nie uchodzi. Wszak mamy aż 14 rzeczoznawców. Miałeś pan już dosyć sposobności do powiedzenia i „zademonstrowania“ tego, coś uważał za stosowne.

Bertillon, skonfundowany siada, ale po chwilowym namyśle znowu wstaje i żąda głosu, celem uczynienia uwagi w sprawie osobistej.

Prezydent udziela mu głosu.

Zaledwie jednak wygłosił kilka słów, przerywa mu prez. Jouaust: „Ale dajże pan spokój, dosyć tego! Wszak pan znowu wchodzi w *meritum* sprawy (wesołość).“

Król Humbert a Dreyfus.

Rzym, 29 sierpnia. Dzienniki donoszą, że król Humbert, który z wielką uwagą śledzi przebieg procesu Dreyfusa, oraz bardzo serdecznie współczuje nieszczęśliwej doli kapitana — zapytywał niejednokrotnie już, czy nie dałoby się czegoś decydującego zrobić w Rzymie na korzyść sprawy Dreyfusa. Odpowiedziano królowi, że ani sztab generalny, ani b. *attaché* Panizzardi nie posiadają oryginałów kwestyonowanych dokumentów. Oryginały te znajdują się w Berlinie.

Król Humbert na to miał zauważyć, że opublikowanie tych dokumentów byłoby nie tylko pięknym czynem ze stanowiska humanitarnego, ale także roztropnym ze stanowiska politycznego.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 29 sierpnia. Na wczoraj zapowiedzianą była rada gabinetowa, celem narad nad zwłaniem sądu stanowego, dla rozpatrywania oskarżenia przeciw aresztowanym, pod zarzutem spisku przeciw republice.

Paryż, 29 sierpnia. W sprawie sprzysiężenia przedsięwzięto u prezesa stow. młodzieży antisemickiej Dubuc'a rewizję domową, przyczem zabrano rozmaite papiery, o nadzwyczajnej rzekomo doniosłości.

Poważne zaburzenia w Czechach.

Trutnowo, 29 sierpnia. Wczoraj wieczorem przyszło w Hohenelbe do poważnych demonstracyj. Kilkaset osób przeciągało ulicami miasteczka, spiewając i gwizdząc. W gmachu starostwa wybito wszystkie szyby, następnie wzburzony tłum powybił szyby w mieszkaniu koncepcy starostwa Kadleca i w wielu zakładach fabrycznych.

Zandarmerya interweniowała z bronią w rękę. Zarządzono sześć aresztowań. Tlum zażądał w groźnej postawie uwolnienia aresztowanych. Sytuacja była chwilami bardzo poważna. Wreszcie jednego z aresztowanych wypuszczono na wolność.

O północy zapanował spokój.

W klubie czeskim w miejscowości Arnau wybito okna.

Powołanie zandarmeryi do Pragi.

Grac, 29 sierpnia. *Grazer Tagblatt* donosi z Lublany, że wielki oddział zandarmeryi odjechał pociągiem pospiesznym przez Wiedeń do Pragi, pod przewodnictwem rotmistrza.

Rząd niemiecki przeciw urzędnikom.

Berlin, 29 sierpnia. Krążą pogłoski, że około 20 wyższych urzędników administracyi postawionych zostało w stan rozporządzalności, z powodu wrogiego stanowiska, zajętego wobec ustawy kanalowej. Ten „nowy kurs“ poddaje prasa, bez różnicy barwy politycznej, bezwzględnej krytyce.

Śmierć w falach Bałtyku.

Kołobrzeg, 29 sierpnia. Zwłok prawnika lwowskiego dr. Lorii dotychczas nie znaleziono.

Wiele katolików niemieckich.

Nissa, 29 sierpnia. Dziś rozpoczął się tutaj wiec katolicki. Rano odbyło się w kościele św. Jakóba solenne nabożeństwo na intencję prac wiecowych, odprawione przez kardynała Koppa, poczem uczestnicy udali się do uroczystie przystrojonej sali wiecowej, gdzie odbyło pierwsze posiedzenie, na którego początku wzniesiono okrzyki na cześć papieża i cesarza i wysłano do obu telegramy hołdownicze.

Stan zasiewów na Węgrzech.

Budapeszt, 29 sierpnia. Stan zbiorów na Węgrzech wykazuje średni rezultat. Wynosi on w pszenicy 37.3 miliona hektolitr. czyli w stosunku do tego samego czasu roku poprzedniego o 2,000.000 więcej; w życie 12.1 miliona hektol. czyli o 0.4 milionów więcej niż w roku poprzednim; owies dał 11.4 miliona hektol. przy niezmiennym z rokiem poprzed-

dnim stosunkiem. Światowe zbiory tegoroczne wykazują według sprawozdań węgierskiego ministerstwa rolnictwa w stosunku do roku poprzedniego znaczną niższą. I tak: pszenica około 870 do 980 milionów hektol. roku poprzedniego, żyto 450 do 500; jęczmień 312 do 335; owies od 910 do 950.

Stan powietrza.

Wiedeń, 29 sierpnia. Morze prawie spokojne, dosyć chmurno, trochę cieplej, bez istotnych opadów.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz 7, pogodnie; Skole 8-6, spokojnie, trochę chmurno, Czerniowce 10-1, pogodnie.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister rolnictwa zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie rolnictwa, sekretarza namiestnictwa Stanisława Nieczuję Dobrowolskiego, wicesekretarzem ministerjalnym.

Litomierzycy, 29 sierpnia. Arc. Franciszek Ferdynand wydał onegdaj obiad, na który otrzymali zaproszenie generałowie i cywilni dygnitarze, a między nimi burmistrz Litomierzyc, poseł do Rady państwa, dr. Funke. Popołudniu arcyksiążę udał się na strzelnicę, gdzie zabawił czas dłuższy. Wieczorem arcyksiążę przechadzał się po parku, gdzie przygrywały orkiestry wojskowe, a o zmroku spalone ognie sztuczne.

Wczoraj arcyksiążę opuścił Litomierzycy, a przedtem rozdał liczne podarunki. Między innymi dr. Funkemu, burmistrzowi miasta i jego zastępcy posłał swoje fotografie z własnoręcznie wykonanym napisem.

Auscha (Uściek), 29 sierpnia. Przybył tu na manewry arcyksiążę Franciszek Ferdynand i został przez ludność miejscową entuzjastycznie powitany. Po manewrach dywizji przeciw dywizji, rozbito w Uścieku kwaterę główną VIII. korpusu.

Salzburg, 29 sierpnia. W miejscowości St. Koloman odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Kamieniec podolski, 29 sierpnia. Utworzyło się towarzystwo akcyjne z kapitałem 600.000 rubli, celem założenia cukrowni w miasteczku Dunajówce. Założycielem towarzystwa jest właściciel miasteczka, Zawojko.

Petersburg, 29 sierpnia. Zacznie tu wychodzić nowy organ historyczny pod redakcją Suchonina: *Wiestnik Wsiemimnoj Istorii*. Współpracownictwo przyjęli najznakomitsi historycy rosyjscy, profesorowie uniwersytetu, liceum Aleksandrowskiego i członkowie Puszkinińskiego Towarzystwa historycznego.

Wiedeń, 29 sierpnia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonych na rzeź, spędzono ogółem 6197 sztuk, z tego z Galicji 6105, z Bukowiny 92.

Przebieg targu był ożywiony.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 429.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 60 sztuk po 25 do 30; 62 po 31 do 34; 68 po 35 do 38 złr.; 16 po 39 do 40 złr.

Buhaje podtuczone kupowano po 26 do 33, krowy podtuczone po 25 do 30, bydlę chude po 20 do 24 zł, licząc za centnar metryczny żywej wagi.

KRONIKA.

Dr. Gońka znany zaszczytnie lekarz-dentysta, powrócił po krótkim wypożyczku do Lwowa i ordynuje, jak dawniej.

Dramat lwowski powrócił z Kryniei.

W sprawie Krattera doniosły niektóre dzienniki, jakoby sąd karny lwowski udzielił zbiegłemu adwokatowi listu żelaznego na bezpieczny powrót do kraju.

Otóż, wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. Sąd lwowski żadnego listu Kratterowi nie udzielał, a wogóle prawo dawania takich *głęboko* przysługuje jedynie ministrowi sprawiedliwości.

Nieżywe dziecko: pleć męskiej, znaleziono wczoraj popołudniu, po godzinie drugiej, na placu obok realności pod l. 1 przy ul. Badenich. Zawinięte było w brudną białą chusteczkę do nosa i fartuszek, znaczony literami B. B. Lekarz miejski dr. Rosner orzekł, że dziecko to przyszło na świat najprawdopodobniej żywe i to nie dawniej, jak przed czterdziestu ośmiu godzinami. Na ciele nie zauważano jednak żadnych znaków, mogących świadczyć o gwałtownej śmierci.

Z Warszawy donoszą, że tamtejszy generałny konsul otrzymał za pośrednictwem austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu zawiadomienie, że władze wyższe w Petersburgu zatwierdziły ustawę warszawskiego Towarzystwa pomocy dla niezamożnych członków kolonii austro-węgierskiej w Warszawie.

Z Częstochowy donoszą, że artysta-malarz Szwajcarski, w przystępie obłąkania zadał nożem kilka ran swej siostrze. Obłąkanego ubezwładniono.

Straszny wypadek. *Goniec Łódzki* donosi, że przed kilku dniami, w miasteczku Korkińsk, w gub. Tobolskiej, odbył się targ, który ściągnął mnóstwo ludu wiejskiego. Nagle zaczął padać ulewny deszcz. Kto mógł, starał się schronić pod dach. Ponieważ właśnie szopa straży ogniowej była otwarta, więc około 150 osób schroniło się w niej. W tem oslepiająca błyskawica wypadła z chmury i jednocześnie rozległ się grzmot tak silny, iż mnóstwo szyb w miasteczku po-

wylatywało z okien. Tymczasem z szopy poczęły się rozlegać jęki. Pośpieszono tam i oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Wszyscy, którzy szukali schronienia w szopie, ponieśli rozmaite porażenia. Trzy osoby zostały na śmierć zabite, 20 poniosło kontuzje, grożące utratą życia, 80 osób jest lekko poparzonych, wszyscy zaś razem ogłuszeni piorunem aż do utraty przytomności.

Dochód kolei austriackich w I. półroczu 1899 wynosił 131,194.537 zł. naprzeciw 127,520.412 zł. w r. 1898. Ponieważ jednak ogólna długość kolei z 17.503 km. w r. 1898 wzrosła na 18.293 km. od r. 1899, więc przeciętny dochód z kilometra w 1899 wynosi 7,172 zł., naprzeciw 7,286 zł. w 1898, t. j. mniej o 114 zł., a zatem o 1-6% niekorzystniej.

W Prusach wschodnich (książęcych) w powiecie Pillkellen szerzy się od kilku tygodni wielki pożar torfowisk, bagien i lasów, spłonęło już 8.000 mórg lasu, a pali się jeszcze 2.000 mórg. Dzięki pomocy wojska uratowano 6.000 mórg lasu. Łuna pożaru zakrywa cały widnokrąg, wsie i zagrody liczne znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie. Torfowiska wypaliły się na metr głęboko. Iskry pożaru padają na odległość kilku kilometrów. Szkody są ogromne. W płonących lasach zginęło mnóstwo zwierzyń i ptactwa. Wielka susza sprzyja szerzeniu się pożaru.

Teatr Wagnerowski. Dochody z widowisk Wagnerowskich w Bayreuth wynoszą przy pełnej sali, obejmującej 1.600 miejsc, 640.000 m.; widowisk bywa zawsze 20, a miejsce kosztuje 20 m. Koszta wszakże są też bardzo znaczne. Tak n. p. ponowne wystawienie „Pierścienia Nibelungów“ w r. 1896 przyniosło deficyt, pomimo, że ani jedno miejsce nie było nie zajęte. Same „ruchome chmury“, malowane po mistrzowsku, kosztowały 30.000 m. Podobnie deficyt przyniesie tegoroczne wznawienie „Śpiewaków z Norymbergii“. Zysków wogóle przedsiębiorstwo to nie przynosi, spadkobiercy Wagnera nie pobierają nawet prawnie przypadających tantiem; wszelkie dochody wpływają do kasy widowisk w Bayreuth i pokrywają się na pokrycie kosztów tych przedsięwzięć.

Tajemnicza kradzież klejnotów wywołała wielkie poruszenie w urzędzie pocztowym w Liverpoolu. Krótko przed zamknięciem biura, komisant podróży, firmy jubilerskiej Griffith w Birmingham, zjawił się przed niezajętym okienkiem, ażeby nadać jakąś depezę. Torbę rączną z klejnotami położył na ziemi i przytrzymał nogą. Podczas rozmowy o depeży w rozrządzeniu cofnął nogę, a gdy skończywszy tę czynność, chciał podnieść torbę, już jej nie było. Naturalnie zaraz podniósł alarm, lecz dotychczas nie ma śladu złodzieja. Policja przyposzcza, że ktoś, znający okradzionego, musiał iść za nim i skorzystać natychmiast z cofnięcia nogi. Szczęściem dla pryncypała i komisanta klejnoty na szczęście nie były asekurowane.

Praca dzieci. Według ankiety, zarządzanej przez londyńską deputację szkolną pracuje w Londynie 1.143 dzieci szkolnych 19 do 29 godz. w tygodniu, 729 dzieci 30 do 39 godz., 285 dzieci 40 i więcej godzin. Pracą domową zajmuje się 309 dzieci w 8.309 godzinach w tygodniu, przeciętnie pracuje tu każde dziecko 27 godzin i zarabia za godzinę pół peny. Roznoszeniem gazet i mleka zajmuje się 709 dzieci w 21.662 godzinach w tygodniu, przeciętnie pracuje tu każde dziecko 30 godzin i zarabia 1 penę za godzinę. W fabrykach, sklepach i jako posłańcy pracują 1.056 dzieci 31.923 godzin w tygodniu, przeciętnie pracuje każde dziecko 30 godzin, zarabiając 1 penę na godzinę. 69 dzieci pracuje 2.001 godzinę w tygodniu w innych zawodach, zarabiając przeciętnie 1/4 peny. W niektórych przedsiębiorstwach prócz myta, otrzymują dzieci obiady. Pewien nauczyciel zauważył w ankiecie: chłopcy, roznoszący mleko, wstają zwykle rano o godz. 5, spóźniają się do szkoły i śpią podczas nauki; roznosiciele gazet tuc się muszą po ulicach późno w noc.

Z angielskiej statystyki teatralnej. W którym mieście można zabawić się najlepiej? Niewątpliwie w Londynie, bo w tym grodzie wiecznych mgieł i nudnych niedzieli istnieje według statystyki „Homme Office“ 580 teatrów i 45 hal muzycznych. W widowniach tych zgromadza się co wieczór przeszło pół miliona ludzi. Począwszy od uwielbianej „divy“ i pierwszego amanta aż do skromnego zapalacza lamp — zatrudniają teatry londyńskie armię złożoną z 150 tysięcy ludzi. Kapitały uwiecznione w artystycznych przedsiębiorstwach Londynu — wylaczają nawet pałac kryształowy i halę Alberta — wynoszą miliard franków. Wogóle istniejące w Anglii, Szkocji i Irlandyi 3.000 świątyni poświęconych muzom. Znajduje przy nich utrzymanie przeszło 850.000 osób, a co wieczór zgromadza się w nich około 1,250.000 ludzi.

Nowe belgijskie przedsiębiorstwo w Rosyi. Towarzystwo belgijskie „Oicille Montagne“ dostało od rządu rosyjskiego upoważnienie do wykonywania swego przemysłu w Rosyi i zakupiło na Kaukazie, w obwodzie Terek, kopalnie rudy srebrnej, ołowiu i cynku. Do eksploatacji założyło Towarzystwo „Société Belge des Mines et Fonderies de Zinc“ z kapitałem 7 mil. franków, który został całkowicie wpłacony.

Zawieszenie wypłat. W Bukareszcie firma Salomon Joseph zawiesiła wypłaty. Nadto firma Fischel Schwartz znalazła się w trudnym położeniu finansowem, skutkiem nieurodzajów w Rumunii, wreszcie zawiesiła też wypłaty firma Sigmund Weintraub; długi wynoszą 500.000 fr., a głównymi wierzycielami są firmy niemieckie.

Wdzięczny małżonek. Sir John Bridge, sędzia policyjny w Bow-Street, w Londynie, jest zapewne jedynym urzędukiem sądowym, który dostał list z podziękowaniem od męża, za wsadzenie połowicy do więzienia. Píše on, że żona jego, która za pijaństwo często stawała przed sądem, zawsze bywała zasądzana na kary pieniężne, co jej wcale nie poprawiało. Tymczasem Sir John Bridge zasądził ją na pół roku więzienia, po odbyciu którego wróciła do domu całkiem zmieniona i jest teraz najlepszą żoną.

Elektryczny parostatek osobowy puszczono w ruch temi dajami w Szczecinie. Elegancki ten parowiec spacerowy zbudowany jest z drzewa dębowego, jest 11-5 metrów długi i 1-80 m. szeroki, może pomieścić wygodnie dwadzieścia osób. Pędzi, poruszany ośmioma akumulatorami z szybkością trzech mil niemieckich na godzinę. Parowiec może podróżować trzema dziesiątą godziną z akumulatorami raz napełnionymi i to z przeciętną szybkością ośmiu kilometrów na godzinę. Akumulatory rozwijają siłę osmnastu koni.

Telegraf bez drutu. Marconi pokazywał w Dover doświadczeniami, że w środku położonu łąd nie jest przeszkodą dla przesłania depezy telegraficznych bez drutu. Z wieży ratuszowej w Dover, które leży w zagłębieniu, telegrafował do latarni morskiej w East Goodwin. Od ratusza do latarni telegram szedł 6 klm. przez skały, a do statku znowu przez skały, a potem przez 19 klm. morza. Jednakowoż telegrafowanie odbyło się z łatwością i bez myłki.

Kopie fotograficzne za pomocą promieni Röntgena. Co dzień prawie słyhać o nowem zastosowaniu promieni Röntgena w technice. Niedawno w *Electrical Engineer* zostało opisane postępowanie, ażeby z ich pomocą robić masami kopie fotograficzne. Oryginał, czy pisany, czy drukowany kładzie się na jakie sto arkuszy wrażliwego na światło papieru i oświetla przez 1/3 sekundy promieniami Röntgena. To wystarcza i trzeba już tylko odwrócić ułożone w kształcie bloka arkusze. Pierwszą myśl tego postępowania podał przed kilku laty prof. Elihu Thomson ale dopiero teraz przystąpiono do praktycznego wykonania.

Połączenie telegraficzne Europy ze Stanami Zjednoczonymi odbywa się, podług *Revue française*, na 12 kablach, z których 4 należą do angielskiej „Anglo-American-Telegraph Comp.“, 3 są w posiadaniu amerykańskiej „Commercial Cable Comp.“, 1 należy do „United States Cable Comp.“, a 2 do amerykańskiej „Western Union Telegraph Comp.“. Wszystkie te 10 kabli wychodzą z różnych punktów Anglii i Irlandyi, 2 kable zaś kompanii francuskiej „Des Cables télégraphiques“ w Paryżu wychodzą z Brestu. W przyszłym roku i Niemcy będą mieć swój własny kabel, który z Borkum tub z Euden, przez wyspy Azorskie, ma iść do Nowego Jorku. Kapitał 20 mil. marek jest podpisany i kabel ma być oddany do użytku już 1 lipca 1900.

Nowe miny złota, podobno bardzo bogate, odkryli Japończycy na Formozie. Odkrycie to trzymali w tajemnicy, wprowadzili z zagranicy najlepsze maszyny do tłuczenia kwarcu, złoto zawierającego i tak ciekawcem urządzili kopalnie. Pokłady mają być bardzo bogate, równo złoto, czysto i bez domieszki, jak w kwarcie złotodajny.

Również odkryto, podług doniesienia konsula amerykańskiego w Eusenda, bardzo bogate, aluwialne pokłady złota na brzegu oceanu Spokojnego w Meksyku. Dotychczas znajdowano w Meksyku złoto tylko w połączeniu ze srebrem. Od kilku lat zaś jest wiadome istnienie złota w aluwium Sonory i innych zachodnich prowincyj Meksyku. Ostatniej zimy Matias Romero, dawniejszy minister finansów, pisał, że od okręgów złotodajnych Sonory, na wschodniej stronie Sierra Madre aż do stanu Oaxaca ciągnie się pas złotodajny, który, należycie eksploatowany, może postawić Meksyk na czele państw produkcyjnych złota.

Gąbki. Dziennik angielski *Knowledge* zamieszcza zajmujący artykuł Mr. Lydekkera o handlu gąbkami. Gąbki rosną w morzach, gdzie temperatura i inne warunki są korzystne, we wszystkich głębokościach od 3-50 do 150 metr. Najlepsze gatunki i największa ilość gąbek pochodzą z morza śródziemnego, z bliskości Grecyi i wysp tureckich, Dardanelów aż do morza Marmora, Smyrny i Cypru. Znajdują się także wzdłuż brzegu egipskiego, Tunisu i Trypolisu, ale, im więcej zbliża się wybrzeże Algeryi, tem gąbki stają się grubsze choć na wschodzie Malty są najlepsze. W morzach po za europejskich, gatunek gąbek jest tak lichy, że ich nie poławiają. Główny targ na gąbki był dawniej w Tryeście, a teraz przeniósł się do Londynu, gdzie w roku sprzedaje się do 880.000 kil. w wartości okół 5 1/2 mil. franków. Wydobywane są gąbki przez nurków, lub też siecią albo harpunami, które jednak często uszkadzają towar.

Fabrykę do produkowania płynnego powietrza założyła kompania „General Liquid Air and Refrigerating Comp.“ w Nowym Jorku. Ma być w niej wyrabiane dziennie 7.000 litrów płynnego powietrza.

Widowiska uroczyste w starożytnym teatrze w Orange rozpoczęły się sztuką Eurypidesa „Alceste“, przetłómaczoną i opracowaną dla sceny francuskiej przez poetę i głośnego hellenistę Jerzego Rivolet'a. Przeróbka okazała się dziełem wielkiej wartości poetyckiej, a do podniosłego wrażenia nie mało przyczyniła się wspaniała muzyka Gluck'a. Wykonawcami byli najlepsi artyści francuscy, a między nimi Mounet-Sully i Paweł Mounet. Następnego dnia odbyło się odsłonięcie pomnika Fernanda Michel'a, twórcy widowisk uroczystych w Orange, pierwszego z autorów współczesnych, który sztuką swoją „Tryumfatorzy“ debiutował w r

1869 w starożytnym teatrze. Następnie odsłonięto również popiersie słynnego trubadura z XII wieku, Raimbault, który stworzył na cześć pięknej Beatryczy de Montferrat pieśń w czterech językach (prowansalskim, francuskim, gaskońskim i hiszpańskim). Po ukończeniu widowisk w Orange nastąpią takie same w Béziers, gdzie na arenie starożytnej wystawiona będzie między innymi „Dejanira“ Saint-Saens'a.

Z Sokola. W dniu 1 września br. rozpoczyna się w Sokole lwowskim po przerwie wakacyjnej nauka gimnastyki.

Godziny ćwiczeń członków: w poniedziałek, środę i piątek od 7 do 8 i od 8 1/2 do 9 1/2 wieczorem. Godziny ćwiczeń uczniów: najmłodszy od 6 do 10 lat we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 1/2 do 12 1/2 z rana; starsi od 10 do 14 lat w te dni od 6 do 7 wieczorem; od 14 lat wyżej w te dni od 7 do 8 wieczorem. Godziny dla dziewczątek od 6 do 10 lat w poniedziałek, środę i piątek od 11 1/2 do 12 1/2 z rana; od 10 lat wyżej w te dni od 5 do 6 wieczorem, dla pań w te dni od 4 do 5 popołudniu.

Nauka jazdy konnej nie ulega przerwie podczas czasu wakacyjnego; w miesiącu wrześniu i do połowy października nauka odbywać się będzie we własnej ujeżdżalni przy ulicy Czerworskiej codziennie od 6 1/2 do 7 1/2 z rana i od 5 do 7 wieczorem.

Nauka jazdy na kole odbywać się będzie we wtorek, czwartek i sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem.

Godziny nauki szermierki będą później ogłoszone. Wpisy przyjmuje się codziennie od 6 do 8 wieczorem począwszy od 28 bm.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 26 sierpnia br.: Roman Kazimierz, syn kaflarza, 15 miesięcy, zapalenie płucnej. — Heisler Władysław, syn szewca, 14 miesięcy, influenza. — Szwarz Natalia, zarobnica, 30 lat, gruźlica. — Rosenfeld Jente, zarobnica, 20 lat, gruźlica. — Kolubida Stanisław, syn zarobnika, 4 miesiące, niezbyt żołądka. — Sosin Marya, obywatelka m. Tarnopola, lat 71, uwiad starczy. — Gotheif Marchle, córka zarobnika, 8 dni, drgawki. — Lichtenstein Fane Debora, córka subiekta handlowego, niezbyt jelit. — Lewandowska Aniela, prebendaria domu ubogich, lat 84, uwiad starczy. — Sługa Pelagia, zarobnica, lat 77, uwiad starczy. — Superiak Antoni, zarobnik, lat 32, gruźlica. — Schlichtinger Marya, córka lakiernika, 14 dni, brak sił żywotnych. — Marko Józef, 2 lata, dysenteria, Buffi Józefa, 70 lat, płegmona nogi. — Kuczura Teska, zarobnica, 30 lat, gruźlica. — Garbaczewski Michał, czeladnik siodlarski, 30 lat, gruźlica. — Ryż Władysław, syn kucharki, 3 miesiące, drgawki. — Gryf Stefania, córka szewca, 15 miesięcy, krzywica. — Kozyra Michał, lat 25, gruźlica. — Matras Helena, córka sługi, 2 miesiące, niezbyt jelit. — Klimowicz Roman, syn służącego, 5 miesięcy, niezbyt żołądka. — Woźniak Włodzimierz, syn służącego, 5 miesięcy, niezbyt żołądka. — Olszewska Emilia, córka krawczyni, 6 miesięcy, niezbyt żołądka. — Gończarczyk Jan, inspektor kolejowy, lat 63, marskość wątroby. — Komarnicka Karolina, baz zająca, 80 lat, zapalenie płuc. — Razem 25 osób.

Nowy rodzaj dachówek.

W Warszawie odbyła się próba ciekawa nowego rodzaju dachówek — które zarówno ze stanowiska przemysłowego jak i pod względem bezpieczeństwa ogniowego mogą stanowić postęp bardzo poważny.

Oto, co o tem pisze *Kuryer Warszawski*:

Inżynier Wiesiołowski zaprosił grono osób na próbę niepalności pokrycia dachów własnego pomysłu.

Próba odbyła się przed licznym gronem przedstawicieli rozmaitych instytucyj, interesujących się tą sprawą i oceniających doniosłość ekonomiczną środka przeciwpożarowego.

Zauważyliśmy więc naczelnika warszawskiej straży ogniowej ze sztabem swoim, zarząd kolei nadwiślańskiej z dyrektorem Kajanusem, zarząd inżynierii wojskowej, władze gubernialne z inżynierem Julianem Majewskim na czele, przedstawiciele inżynierii miejskiej w komplecie i szereg budowniczych i inżynierów cywilnych.

Inżynier Wiesiołowski fabrykuje dachówki z kamienia drzewnego; przemysł swój względnie nowy i oryginalny przedstawił w formie werandy pokrytej nową dachówką i niezależnie od tego okazji znaleźliśmy na placu wystawy (róg Dzikiej i Stawek na jednym z przyszłych składów węglowych) trzy typy krycia dachu, a mianowicie z blachy cynkowej, z blachy żelaznej i z dachówki z kamienia drzewnego. O to właściwie jest owa dachówka z kamienia drzewnego, i jak się przedstawia owa kombinacja drzewa z kamieniem na pierwszy rzut oka niezupełnie zrozumiała? Otóż kamień drzewny jest to materiał sztuczny w rodzaju ksyolitu, uralitu i innych tego typu materiałów budowlanych.

A z czego się składa? Przedewszystkiem i głównie z trocin, z których dotąd tartaki parowe nie miały żadnego użytku. Jakie są domieszki wiążące, czy wchodzi asbest, krzemionka lub inne, wynalazca dotąd zachowuje w tajemnicy. W każdym razie materiał przedstawia się korzystnie; płyty kwadratowe około 1 kilog. wagi każda, a na metr kwadratowy powierzchni wypada sztuk 16, czyli waga metra kwadr. dachu wynosi jeden pud. Jest to zatem pokrycie lekkie, nie wymagające silnego wiązania lub szalowania. Konserwacja dachów z kamienia drzewnego jest bez porównania mniej kosztowna, aniżeli dachów z blachy cynkowej lub żelaznej.

Dalszą zaletą nowego materiału jest złe przewodnictwo ciepła. Gdy blacha podczas upałów mocno się rozgrzewa, lub zimową porą oziębia się znacznie, materiał nowy, niepodatny do znacznych zmian temperatury, mało się kurczy i niewiele się wydłuża. Ztąd wynika, że w naszym klimacie, a szczególnie w porze zimowej, dachy p. Wiesiołowskiego lepiej trzymają ciepło, aniżeli blaszane lub cynkowe.

Najważniejszą zaś stroną dodatnią wykazała miała i wykazała rzeczywście próba pożarowa.

Na dany sygnał podpalono trzy typy dachów przez nagromadzenie z wierzchu trocin i drzewa, polanych naftą.

Najpierw przepalono dach cynkowy i to w ciągu dwóch minut. Dach żelazny po trzech minutach przebiły płomienie, nowy typ dachu wytrzymał pół godziny, czyli 30 minut. Wyjęte płyty po półgodzinnem działaniu ognia trzymały się jeszcze względnie dobrze, lecz po uderzeniu laską rozpadały się na kawałki.

Zastosowanie nowego materiału o zaletach bezspornych zależeć będzie od przełamania pierwszych lodów, co zresztą przy wprowadzeniu każdej nowości się powtarza. Każdą nowość spotykamy z pewnem, niezawsze usprawiedliwionem niedowierzaniem. Otóż w danym wypadku, gdzie, oprócz dobrego materiału, gra rolę ważną staranne ułożenie, fabryka p. Wiesiołowskiego weźmie prawdopodobnie całość na siebie, inaczej bowiem niedokładna robota zdyskredytowałaby mogła najlepszy pomysł, co zresztą technice przemysłowej niejednokrotnie się już zdarzyło.

Łokieć kwadratowy gotowego pokrycia kosztuje w Warszawie i w okolicach podmiejskich 60 kop. Oszczędność zatem nakładowa, na pozór drobna, wyraża się mniejszym kosztem wiązania i szalowania, tanią konserwacją i zwiększonym bezpieczeństwem.

Szczególniej w tych miejscowościach, gdzie grozi zajęcie się dachu od iskier parowozów lub kominów, materiał p. Wiesiołowskiego posiada zalety niezaprzeczane.

E. S.

Dziennikarstwo i literatura w Japonii.

Zadziwiającym krajem jest Japonia. Jej cywilizacyjne postępy, poczynione w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, przechodzą wszelkie oczekiwanie. Ruszywszy z miejsca po wielowiekowym śnie i zastoju, Japończycy w ciągu lat potrafiliby zrobić to, na co gdzieindziej trzeba było stuleci. Ten ruch istnieje i uderza w oczy w każdej sferze: przemysłu, handlu, oświaty, administracji, wojny — całej kultury.

To samo dotyczy dziennikarstwa i literatury.

Trzydzieści pięć lat temu dziennikarstwo w Japonii nie istniało; dziś gazety rozchodzą się tam w setkach tysięcy egzemplarzy. Drukarnie były wprawdzie, ale o bardzo pierwotnem urządzeniu i nieliczne; dziś samo Tokio liczy około 30 wielkich zakładów drukarskich. Literaturę posiadała wprawdzie Japonia od wieków, ale była to literatura legend, bajek, tradycyj religijnych. Dziś miejsce jej zajęła literatura wcale zasobna o charakterze i cechach europejskich.

Warto przyjrzeć się bliżej tej czarodziejskiej iście transformacji, a sposobność do tego daje nam praca p. de Benzemonta, ogłoszona w Paryżu.

Pierwszym dziennikarzem w Japonii był niejaki Józef Heko, Japończyk wykształcony w Europie, a pierwsza gazeta ukazała się w r. 1864.

Heko, który był także drukarzem, powróciwszy z Europy, postanowił stworzyć w swej ojczyźnie dziennik. Znalazł wprawdzie warunki najniepoczątniejsze do tego, bo istniejący w owych czasach system absolutyzmu politycznego, który tłumił z gwałtownością wszelkie objawy swobodniejszej myśli; pomimo to nie dał za wygraną. Zaczął wydawać małą gazetkę *Kaihai Schimbun* (Nowiny zagraniczne), które sam składał, drukował i roznosił. Gazeta zawierała jedynie wiadomości, tłumaczone z gazet angielskich, bo na nowiny oryginalne, miejscowe, a tem bardziej na artykuły władza nie pozwalała. Jedyną rubryką, która przedstawiać mogła życiowy interes dla czytelnika, były urzędowe wykazy wywozu i przywozu towarów krajowych i zagranicznych. Gazetka wychodziła w Tokio, kosztowała 1 yen (pół szylinga) jednakowoż wydawca rozdawał ją i darmo. Pomimo swego nieszkodliwego charakteru, *Kai hai Schimbun* zdołała ściągnąć na siebie niejednokrotnie niezadowolnienie władz — liczne szykany. Skończyło się na tem, że cyfra abonentów pisma spadła do dwóch i biedny pionier idei dziennikarskiej, Heko, po rocznej walce, straciwszy cały majątek, wynoszący kilka tysięcy yen, musiał zamknąć wydawnictwo.

Dopiero rok 1867 przyniósł pewne ożywienie stosunków dziennikarskich.

Sam rząd przyszedł do wniosku o potrzebie prasy urzędowej i półurzędowej. Dwa pisma, tego charakteru zaczęły wychodzić w Kiotto i Yokko. Jednocześnie młody, uczony Fukuczi, później jeden z najwybitniejszych publicystów japońskich, zaczął wydawać dziennik *Koko Schimbun* (Nowiny społeczne).

W r. 1871 ukazały się jeszcze trzy nowe gazety, usiłujące naśladować, w miniaturze, dzienniki angielskie.

Każde pismo miało 4 niewielkie stronnice, o 3 szpaltach, oprócz tekstu były i ogłoszenia. Początkowo, cenzura niełitościwie ciążyła nad temi wydawnictwami, a tekst był nadzwyczaj ścieśniony, stopniowo przecież ten żelazny ucisk zmniejszał się.

Dziś po latach 20, obraz przedstawia się tak:

W Japonii wychodzi teraz przeszło 130 pism: dzienników, tygodników, dwutygodników, miesięczników. Są pisma polityczne i bankowe, magazyny i humorystyka, naukowe, religijne, specjalne. Za ognisko dziennikarstwa, służy naturalnie, Tokio, gdzie ukazują się przeszło połowa wszystkich organów prasy; nie ma zresztą znacniejszego miasta, któreby nie posiadało swej gazety. Dodać należy, iż większość tych pism pod względem sposobu redagowa-

nia, stoi na wysokości wszelkich wymagań cywilizowanych i że 30 lat dziennikarstwa w Japonii, zdołało wywolać na świat cały szereg dzielnych talentów publicystycznych.

Samych pism codziennych, posiada Tokio kilkanaście.

Dzieli się one na dwie kategorie: Oschimbun i Koschimbun.

Pierwsze, to wielkie gazety polityczne i literackie, wzorowane podług *Times'ów* i *Herald'ów*; wiele miejsca poświęcają one omawianiu spraw ekonomicznych. W ogóle materiału różnorodnego dają bardzo dużo. Koschimbun znowu główny nacisk kładą na sensację, wiadomości; feljeton powieściowy gra w nich wybitną rolę. Przypominają one trochę paryski *Petit Journal*.

Z liczby najwybitniejszych dzienników pierwszego typu (Oschimbun), godne są zaznaczenia: *Nischi-Nischi*, organ konserwatystów, (redaktor naczelny Asz. Dinaja, najświetniejszy publicysta japoński), *Kokurnin*, dziennik reprezentujący idee liberalne i postępowe; *Ziēi*, organ sfer kupieckich; *Nippen*, pismo chętnie czytane przez młodzież i broniące jej idealów (gl. redaktor znany uczeń Kuga); *Tajo* (Słońce), organ drobnej burżuazji.

Dziennik dziś rozchodzi się w Japonii wszędzie. Jest bardzo tani. Znaleźć go można w każdym ręku, w każdym domu.

Pomimo tego rozpowszechnienia gazet, zawód dziennikarski — a poświęca mu się obecnie w Japonii znaczny już zastęp ludzi — nie jest bynajmniej złotodajny. Dla reportera zarobek miesięczny 50 do 80 franków, stanowi szczyt marzeń, a pensya zwykłego redaktora, dosięga najwyżej 125 fr. Tylko redaktorowie naczelni liczyć mogą na wyższe wynagrodzenia. Racyi tej niskiej stopy płac apatrywać należy w stanie ekonomicznym kraju, gdzie zarobki są wogóle bardzo niewysokie.

Literatura nowo-japońska, datująca się tak samo jak dziennikarstwo, najdalej od lat trzydziestu, lub trzydziestu pięciu, idzie bardziej w szerz, aniżeli w głąb. Odnosi się to przynajmniej w zupełności do beletrystyki.

Produkcya powieściowa jest ogromna; zalewa ona targi księgarskie, Ale przeważnie są to rzeczy słabe; pogłębienia psychologicznego, studyów nad człowiekiem ani w nich szukać. Fabuła fantastyczna, bohatera, romansowa, występuje na pierwszy plan. Powieści charakterów Japończycy prawie zupełnie nie posiadają; mają powieści przygód. Malowidła takie, zwykle bardzo szkicowe i nie pogłębione, nie dają pola do rozwinięcia sił oryginalnym talentom; przeciwnie wytwarzają zgnębłą rutynę i jednostajność w sposobie malowania. Powieść japońska nie wychodziła dotąd wybitnego talentu, któryby ją pogłębił i uszlachetnił; najbliższą jest ciągle dawnych baśni ludowych o daimiosach, samurajach, złotych smokach itd., z tematów nowożytnych lubują się w przygodach gejsz i ich herbaciarni.

To też powieść czytana jest w Japonii głównie przez klasy niższe, mniej inteligentne, przez publiczną dorożkarzy i kucharek, jakby powiedziano we Francji; inteligencya rzadko zagląda do tych książek, których autorowie — trzeba to przyznać — nie spożywają bynajmniej na różach i złocie.

Za romans o 300 stronicach, „dobry“, to jest mający popyt u miejscowej publiczności, renomowany autor otrzymuje od wydawcy nie więcej, aniżeli 75 franków. Cena stała.

Poezya liryczna prawie nie istnieje u Japończyków.

Dusza Japończyka mało ma w sobie żywiołów uczucia, liryzmu; jednym z jej głównych idealnych impulsów jest patriotyzm. To też najbardziej jeszcze kwitnie w Japonii poezya o charakterze patryotycznym. Hymn „Mia sama, mia sama!“ stoi tu na czele, a oda przyszłości Japonii, o tej przyszłości, kiedy stanie ona na czele świata, pomimo angielskiej floty i rosyjskich bagnetów, pełną jest ognia i szlachetnego zapalu. Zbiorek drobnych patryotycznych poezyj „Hirapaitia“, przypominający Berengera, odznacza się wdziękiem i prostotą, jest też znany wszędzie. Po za tem poezya japońska ma charakter robiony i forma niekiedy dość ładna, oryginalna, utwory miniaturowe, wypieszczone, ale brak w nich głębszego uczucia, lirycznej siły.

Utworów tych zresztą bardzo niewiele.

Bardzo popularnym i rozpowszechnionym rodzajem literatury, są w Japonii różnego rodzaju „Szkice“: filozoficzne, społeczne, artystyczne, literackie. Jest to coś zupełnie specjalnego: poważna nauka, publicystyka i feljeton, razem w książce. Najbardziej utalentowani pisarze poświęcają swe pióra temu rodzajowi. Wymienić tu należy: Fukuzawę (którego równają z Emersonem), Fukuczi (japońskiego Alfonsa Karra), Tagoczy i Sziga. Fukuzawę, specjalistę od rzeczy literacko-artystycznych uważają za najzdolniejszego.

Jest on także jednym z niewielu autorów dramatycznych japońskich, piszących w stylu nowożytnym.

Historję bardzo szeroko i z wielkim zapalem uprawiają Japończycy. Od wieków czytali oni swe „Kroniki“, idące wstecz „aż do początku świata“.

Ten pokarm umysłowy wyrobił też u nich namiętność do starodawnego dramatu, epopei, baśni historycznej. Gdy przed laty kilkudziesięciu japońscy tłumacze poznajomili publiczność z wojnami Aleksandra Macedońskiego, Juliusza Cezara, Napoleona I., wytworzył się istny zapal do historii zachodniej.

